Cena 20 gr

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE
Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok II. Łódź, dnia 2 lipca 1939 r. Nr 26 (64)

ŁÓDŹ – Lwów – Częstochowa – Katowice – Warszawa – Toruń

Wojnę wygramy — zwyciężajmy podczas pokoju

Żyjemy w oczekiwaniu wojny. Nie ma już nikogo, kto by w jej wybuch miał wątpić. Tak dalece są wszyscy przekonani w bliską możliwość zbrojnego starcia, że trudno nie dać temu wiary. Zwłaszcza ostatnie przemówienia mężów stanu Francji i Angli wyraźnie wskazują, że państwa te poważnie się liczą z możliwością niebezpiecznych komplikacyj podczas miesięcy letnich oraz z ich konsekwencjami, t. j. wojną na początku jesieni.

Rzadko można znaleźć w dziejach ludzkości porównanie z obecnym okresem, kiedy właściwie nie ma jeszcze krwawych walk pozycyjnych, ale poza tym daje się zauważyć wiele znamion normalnej wojny. To, co obecnie się dzieje na skutek butnych uroszczeń władców III Rzeszy, jest naprawdę niepokojące i niebezpieczne — niesłychanie wyczerpuje nerwy i doprowadza wszystkie dziedziny życia do szkodliwych wstrząsów.

Zabierając się do pisania wstępnego artykułu, nasuwała się nam nieodparcie konieczność logicznego rozpatrzenia obecnej sytuacji i zastanowienia się nad tym, czy słuszne jest szczególnie w naszym życiu gospodarczym uleganie szkodliwym konsekwencjom, wynikającym z powszechnie panujących nastrojów wojennych oraz czy obecna propaganda odpowiada właściwym celom, które chcemy osiągnąć.

W niniejszym artykule pragniemy również wykazać, czy przy pełnej gotowości narodu do wojny są podstawy do przeciwstawienia się nerwowości, jaką wywołuje przy lada okazji wśród społeczeństwa prasa żydowska, drukowana po polsku.

Pisaliśmy już niejednokrotnie na tym miejscu, że skoro nasz naród odzyskał niepodległość i pragnie ją za wszelką cenę utrzymać, będzie zawsze narażony na imperialistyczne ataki zwłaszcza Niemiec, podobnie jak był w ciągu całego tysiąclecia. Chciała tak widocznie Opatrzność, że naród nasz zamieszkuje ziemię, która stanowi przeszkodę dla ekspansji niemieckiej na Wschód, i w momentach, kiedy Niemcy usiłują poszerzać swe granice wschodnie, spotykają się z nami w wojnie. Walczył z nimi Mieszko I, Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Jagiełło i walczyć będzie jeszcze żyjące pokolenie. Ale rzecz w tym najważniejsza — Niemców zwyciężaliśmy zawsze i rośliśmy w potęgę.

Szkodliwa jest — naszym zdaniem — propaganda, która przy gotowaniu się całego narodu do wojny, zamiast uświadamiać, że wybuch wojny z Niemcami będzie dla nas zjawiskiem normalnym i polegającym na doskonałej okazji do stworzenia wielkiej Polski kosztem Niemiec, usiłuje sprowadzić przyszły krwawy zatarg do sprawy wyjątkowego porachunku z sąsiadem, wymagającej rozwiązania dlatego tylko, żeby obronić żydów przed Hitlerem.

Zastanawiając się nad obecnym położeniem, gdy megalomańska buta polityków i władców Niemiec rozpaliła do czerwoności nerwy wszystkich narodów, nie możemy zrozumieć, dlaczego wszystkie dziedziny życia ulegają szkodliwym wstrząsom. Sytuacja jest bowiem tego rodzaju, że raczej powinno się wszystko toczyć normalnym torem, a życie gospodarcze cechować znaczne ożywienie.

Nie jesteśmy jasnowidzami, aby móc przewidzieć dokładny termin wybuchu wojny, która zresztą nie powinna nas przerażać. Nam się jednak zdaje, że ani wyczekiwanie na wojnę, ani też jej wybuch żadnych nieszczęść sprowadzić nie mogą.

Zacznijmy od przypomnienia wybuchu wojny światowej w r. 1914. Niemcy do tej wojny przygotowywały się od lat kilkudziesięciu, podczas gdy sąsiadujące z nimi państwa jak Francja i Rosja były technicznie i wojskowo-organizacyjnie o wiele słabsze. Francja, nie spodziewając się wojny, zaniedbała nawet sprawę obrony, Rosja zaś, mając na wszystkich stanowiskach państwowych Niemców, nie wyposażona technicznie, czyli — jak to się mówiło — kolos na glinianych nogach skłonna była raczej na wszelkie ustępstwa na rzecz Niemiec, które z Austro-Węgrami i Włochami stanowiły trójprzymierze. Między Francją, Anglią i Rosją było zaledwie trójporozumienie. Można rzec śmiało, że największą wówczas potęgą lądową i nie małą morską w Europie były Niemcy, potęgą powiększoną o siły bądź co bądź nie ułomków: Włoch i Austro-Węgier. Polegając na własnej bezspornej sile a nie przewidując przyszłego układu sił sobie przeciwnych, t. zn. nie przewidując faktu, że Anglia a później Stany Zjednoczone udzielą Francji i Rosji pomocy, Niemcy wypowiedziały wojnę i w cztery lata ją przegrały.

Jakie jest położenie dzisiaj?

Istnieje „oś" Rzym—Berlin, która ma przeciwko sobie Polskę, Francję i Anglię, państwa uzbrojone, gotowe w każdej chwili rzucić swe wojska na napastnika. Nie tylko wojsko lądowe. Francja i Anglia rozporządzają morską flotą wojenną, która pod względem ilości tonażu przewyższa tonaż floty Włoch i Niemiec trzykrotnie.

Mówią, że przebieg wojny będzie błyskawiczny, Niemcy bowiem przez dłuższy czas nie wytrzymają.

Dlaczego?

I tutaj właśnie jest rzecz najważniejsza Chodzi poprostu o zagadnienie wyżywienia ludności. Pod tym względem Niemcy w wojnie światowej czuli się znacznie lepiej. Należały do nich urodzajne obszary, jak naprzykład Wielkopolska, gdzie w dużej mierze mogli zaopatrzać się w produkty rolnicze, po za tym w pierwszych kilku miesiącach wojny z Rosją zdobyli tereny b. Kongresówki, które stanowiły dla nich duży śpichlerz środków żywnościowych. Dzisiaj sprawa przedstawia się dla nich gorzej. Państwo które chce oprzeć się nieprzyjacielowi przez dłuższy okres i wojnę wygrać, musi mieć zapasy żywnościowe i nakarmioną ludność. A co się dzieje pod tym względem w Niemczech? Brak środków żywnościowych jest zastraszający nawet w obecnym czasie pokoju. Na wypadek zaś wojny spotkają się z faktem, że z jednej strony Polska, przeciwstawiając się całą siłą militarną naporowi Niemców, pozbawi ich możności zaopatrzenia się w produkty żywnościowe na naszych terenach, z drugiej zaś silna flota francuska i angielska uniemożliwi im sprowadzenie towarów morzem. Jest dla nich droga przez Bałkany, ale tam trzeba płacić lub wypowiedzieć wojnę Jugosławii i Rumunii; zresztą Włochy też nie mają nadmiaru żywności.

Mówi się, że Niemcy nie mają co jeść. I dlatego muszą wypowiedzieć wojnę; inaczej — wybuchnie rewolucja. Nie zatruwajmy sobie życia czyimś nieszczęściem. Myślmy tylko o sobie. W pierwszym i drugim wypadku Polska wygrywa. Międzynarodowy układ sił oraz zdecydowana postawa społeczeństwa polskiego, przeniknętego wiarą w zwycięstwo, wskazuje na to, że Niemcy w przyszłej wojnie, oby rychłej, poniosą niespotykaną w dziejach klęskę, większą od klęski grunwaldzkiej i tej z 1918 r.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, widać, że wszelkie pogróżki i natrząsanie się kierowników III Rzeszy zakrawają na politowania godną tragi-komedję, mogącą straszyć tylko naiwnych dzieci.

Dla Polski wojna z Niemcami nie będzie żadnym nieszczęściem, chodzi tylko o to, aby teraz, kiedy wojny tej jeszcze nie ma, nie stwarzać w życiu gospodarczym kraju nerwowości i szkodliwych nastrojów. Strach ma wielkie oczy — to prawda, ale umierać przedwcześnie tylko ze strachu — to wstyd i hańba

Z.

„WEKSLE – PRZYCZYNĄ BANKRUCTWA"

oto temat artykułu, który się ukaże w następnym numerze.

Środki zabezpieczające kupca przed bankructwem

Obecnie, gdy nasz zachodni sąsiad wypowiedział całemu swiatu wojnę nerwów, znów przeżywamy t. zw. kryzys, który dotkliwie daje się we znaki, znacząc swe ślady cmentarzyskiem zamierających placówek gospodarczyczych. Nie ma już dnia, w którym by nie było masowo protestowanych weksli, likwidowania interesów i ogłaszania bankructw. Pod ciosami zastoju padaję z nowopowstałymi firmy stare, do niedawna zasobne. Do wyjątków można zaliczyć takie placówki handlowe lub przemysłowe, które się jeszcze nie chwieją i pędzą znośny żywot.

W niniejszym artykule postawiliśmy sobie zadanie zwrócenia uwagi na przyczyny, które z taką łatwością przewracają poszczególne przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe i wskazania skutecznych środków, które by mogły uchronić przed bankructwem, oczywiście pod warunkiem — jeśli taki czy inny kupiec lub przemysłowiec nie stał się już nieuchronnym bankructwem.

Zanim jednakże poruszymy ważne to zagadnienie i w miarę możności będziemy mogli temu zadaniu sprostać, zastanówmy się nad pytaniem: czy duży obrót — mały zysk, czy mały obrót — godziwy zysk?

Często się słyszy, że dewizą każdego kupca lub producenta musi być: duży obrót — mały zysk.

Zasada ta naszym zdaniem — jest niesłuszna bo oparta na fałszywych przesłankach. Miała ona może i dobrą stronę, ale to chyba w okresie, kiedy życie gospodarcze znamionowała pewna równowaga. Natomiast w czasach obecnych, kiedy każda niemal dziedzina życia łatwo ulega wszelkiego rodzaju wstrząsom, uciekanie się w handlu lub produkcji do dużego obrotu, a małego zysku jest zabójczym, niepowetowanym błędem.

Na czym polega duży obrót! Polega on na tym, że kupiec lub producent, pragnąc bić niskimi cenami swoich konkurentów, a zatem rzucać na rynkek jaknajwiększą ilość swych towarów, zadawalnia się mniejszym zyskiem, aniżeli jego konkurent ze sprzedaży równej ilości takich samych artykułów, ale natomiast w końcowym rezultacie obiecuje sobie, że skoro sprzedał więcej, to osiągnie sumarycznie większe zyski. Przykładowo wygląda to w ten sposób, że kupiec, który idzie na „duży obrót a mały zysk", rezygnuje z normalnego — dajmy na to — dwudziesto-procentowego zysku, a zadowalnia się naprzykład zyskiem dziesięcio procentowym, mając możność tym samym obniżyć w sprzedaży cenę swego towaru, tymczasem kiedy zdrowa kulkulacja w ostatecznym wypadku mogłaby mu pozwolić na obniżenie o kilka procent; sztuczne zwiększenie bowiem obrotu pociąga za sobą wzrost kosztów przez dodatkowe zaangażowanie personelu, podniesienia opłat na ubezpieczenie, wyższe podatki, większe transporty i t p., bez uzyskania zaś kredytów handlowyeh w wysokości odpowiadającej właściwym obrotom trudno byłoby sobie poradzić.

Ale najczęściej kredyty nie ratują, co więcej — w niekorzystnym momencie, na wypadek pogorszonej koniunktury, taki kupiec „dostaje w łeb" — zastój, sypią się protesty, nie jest w stanie wywiązać się ze zobowiązań. I gdy chce osiągnąć taki sam zysk, jaki by osiągnął, gdyby nie uciekał się do sztucznego zwiększenia obrotu, umawia się z wystraszonymi wierzycielami i przeprowadza t. zw. regulację czyli popełnia oszustwo. Miał chęć nagle się zbogacić — to zwiększył obroty, a gdy się mu nie udało, to chce zarobić kosztem swych wierzycieli. .

Najczęściej postępnią tak żydzi i tu leży jedna z przyczyn dlaczego kupiectwu polskiemu trudno jest konkurować z żydosiwem i dlaczedo w momencie chwilowego zastoju w życiu gospodarczym niejeden kupiec kompletnie się wykończa.

Wielu kupców polskich, zapatrzonych w tego rodzaju metody handlowe żydostwa, również podobnie postępowało, ale z natury swego usposobienia (wychowanie chrześcijańskie) dalekich od dorównania żydostwu w umiejętnościach robienia machinacyj, dziś już bezpowrotnie „leży".

Omówimy inne, nie mniej ważne przyczyny, które doprowadzają wielu kupców lub producentów do upadłości szczególnie w momencie, kiedy w życiu gospodarczym zastój trwa nawet krótko.

Każdy kupiec wie doskonale — czym jest w handlu gotówka. Czym krew jest dla organizmu zwierzęcego, tym gotówka w handlowych obrotach. Słowem, posiadany przez kupca pieniądz spełnia b. wazną rolę. Można zrobić tylko jedno zastrzeżenie — wysokość kapitału jest obojętna, wystarczy jeno, jeśli jego wysokość będzie odpowiadała właściwej proporcji w stosunku do wielkości towarowych obrotów. I tutaj występuje b. ważne zagadnienie: nie wolno kupcowi lub producentowi łakomić się na większe obroty, gdyby miał nawet b. dużo zamówień, aniżeli pozwalają na to kapitałowe zasoby, oczywiście w wypadkach sprzedawania towarów na krótko czy długo terminowe weksle, w stuprocentach niepewne Nie wolno tego robić nawet w okresie dobrej koniunktury, gdyż trzeba się liczyć z możliwością zaistnienia zastoju, który nieostrożnego kupca może doprowadzić do zupełnego bankructwa. Skoro jest okres dobrej koniunktury, to rzecz zrozumiała, że operacje handlowe muszą być gotówkowe. Druga rzecz — większość kapitału obrotowego musi być własna, nie zaś usyskana w drodze bankowego kredytu. Lada pogorszenie koniunktury kładzie kupca na „obie łopatki". Szczególnie polski kupiec, pracujący wśród wielu trudności, wywoływanych oszukańczymi machinacjami żydów, . musi w swym zawodzie pilnie się strzec. Nie powinien się tymi trudnościami zrażać. Nie będzie może, mając mało kapitału, tak konkurować lub czynić takie obroty, jak żydzi, nie pozyska może dużej liczby klientełi, ale ostrożność przy oparciu się o zdrowe zasady handlu, jest nieodzownym warunkiem. Lepiej wyjdzie na tym, jeśli rozwój jego przedsiębiorstwa będzie postępował wolno, niż gdyby za wszelką cenę zmierzał do rozrostu swej placówki. Gdy zaś korzysta z kredytów pieniężnych, winien dbać o to, by te kredyty użyć we właściwy sposób.

Mówiąc o kapitale w handlu nie możemy pominąć milczeniem faktów, które, niestety, często się wśród kupiectwa spotyka.

Często mamy możność rozmawiać z kupcami, którzy narzekają na brak kapitału, wskutek czego cierpi na tym przedsiębiorstwo. Pewnego razu zgłosił się do nas jeden z b. poważnych kupców, prącujący w swym zawodzie od wielu lat, z prośbą o wskazanie mu jakiegoś posiadacza większej gotówki. Początkowo nam się zdawało, że poszukiwany kapitał potrzebny mu jest do obrotów handlowych przedsiębiorstwa. Spotkało nas jednak zdziwienie, kiedyśmy się dowiedzieli, że ten poważny kupiec potrzebuje „na gwałt" gotówkę, lecz nie do handlu, tylko na pokrycie kosztów budowy domu. Tak się biedak „wyżyłował" i „wypompował" z własnej gotówki budując dom, że przedsiębiorstwo poczęło się chwiać. Powiedzieliśmy mu prosto:

— Panie, pan powinien być kupcem, a nie kamienicznikiem. Jedno z dwojga — albo, albo. Kupiec, który chce widzieć swój majątek w postaci domu, a nie towaru na półkach, kupcem nie jest. Straci przedsiębiorslwo, pozbawione kapitału, domu nie wybuduje, zbiednieje i będzie niczym. Panie, lepiej być bogatym lokatorem, aniżeli biedakiem we własnym domu.

Mieliśmy możność rozmawiać również z innym kupcem. Ten skoro tylko osiągnął jakiś zysk z handlu, skupywał działki gruntu i oglądał się za morgami na wsi. Otrzymał taką odpowiedź:

— Przestań pan handlować, Kupcem pan nie jest, jeno groszorobem. Nie zastępuj miejsca tym, co chcą stworzyć pradziwy stan kupiectwa polskiego i jego tradycję.

Uniknąć tych błędów — to zabezpieczyć się przed bankructwem

z—z.

Podatki płatne w lipcu

W miesiącu lipcu przypadają następujące terminy podatkowe:

5 lipca r. b. przypada ostateczny termin wpłacenia podatku od energii elektrycznej, pobranego w okresie od 16 do ostatniego dnia poprzedniego miesiąca;

7 lipca przypada ostateczny termin wpłacenia potrąconego pracownikom podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za pracę, wypłaconych przez służbodawcę w poprzednim miesiącu;

20 lipca przypada ostateczny termin wpłacenia podatku od energii elektrycznej, pobranego w okresie od 1 do 15 b. m.;

25 lipca przypada ostateczny termin zaliczki miesięcznej na poczet podatku przemysłowego od obrotu.

Moda „bezguzikowa" zaszkodziła guzikarstwu

Maj roku bieżącego nie przyniósł spodziewanego ożywienia w przemyśle konfekcyjnym, mimo, że w porównaniu z kwietniem br. obroty nieco się zwiększyły, pozostając jednak niższymi od osiągniętych w maju 1938 r.

Stosunkowo największy spadek obrotów nastąpił w dziale guzików wszelkich typów, wynosząc około 20 proc. w porównaniu z majem r. ub. Jedną z zasadniczych przyczyn zmniejszenia się obrotów w tym dziale jest lansowanie mody bezgusikowej.

Ostrzeżenie

Wobec kursujących wśród niektorych osób złośliwych i szkodliwych wersyj co do mojej osoby, ostrzegam, że przeciw plotkującym wytoczę sprawę sądową za oszczerstwo.

Ludzi życzliwych uprzejmie proszę o informowanie mnie o każdym wypadku rozsiewania fałszywych wersyj.

Henryk Krzemiński
kupiec
Łódź, ul. Piotrkowska 79.

PROBLEMY SPOŁECZNE

Kolebką dzisiejszego wielkiego przemysłu jest warsztat rzemieślniczy. Z niego wyrosła fabryka: mała, większa, duża, wreszcie koncern, skupiający w swoich rękach wiele zakładów, operujący olbrzymimi kapitałami, zatrudniający tysiączne masy ludzi.

Łącznie z rozwojem przemysłu, równolegle doń rósł nowy problem społecznej natury, który ogólnie znany jest pod nazwą sprawy lub kwestii socjalnej. Ta kwestia wysunęła się na czoło zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych i im hardziej kraj uprzemysłowiony, tym większe miała ona natężenie. I chociaż właściwie wielkich fabryk z załogami po kilkaset ludzi jest znikomy procent w stosunku do całości, to jednak można śmiało powiedzieć, że w istocie problemów społecznych one odgrywają dominującą rolę, one nadają ton.

To, co się dzieje w wielkich zakładach nigdy nie może pozostać bez wpływu, bez oddziaływania na masy zatrudnione małymi grupami w przedsiębiorstwach o niskiej załodze robotniczej, która zawsze za wszelką cenę dążyć będzie do wyrównania warunków zarobkowania; postawienia siebie na równi z robotnikami wielkiej fabryki.

Praca i płaca — czynniki nierozerwalne, nie dające się oddzielić jako dwa odrębne, niezwiązane z sobą zagadnienia o znaczeniu społecznym. Nad nimi trzeci współczynnik — kapitał, jako pomost, nie zawsze — niestety — zgodnie łączący wynagrodzenie z wysiłkiem, wydanym ku wytworzeniu pewnych wartości.

Nieharmonijne ułożenie się w stosunku do siebie powyższych trzech czynników, a więc brak odpowiedniej zapłaty za wykonane prace ze strony kapitału, stwarza stan zaognienia, który łatwo rozdmuchać do płomienia.

Na tym tle Karol Marks mógł spłodzić swą doktrynę o walce klas, widzącej z jednej strony bariery zawsze wyzyskiwane rzesze pracownicze, z drugiej zaś — kapitalistycznych rekinów, dążących za każdą cenę, kosztem wyczerpania robotnika do ostatecznych granic, do gromadzenia bogactw.

Rozwój pomyślny wielkiego przemysłu szedł na rękę marksizmowi. Przez powstanie warstwy robotniczej i nielicznej grupy właścicieli, przez przeciwstawienie ich interesów sobie — mógł socjalizm z powodzeniem pracować nad rozdmuchaniem antagonizmów klasowych, które — ich zdaniem — zawsze istnieć będą. Dla tego socjalizm jest przeciwnikiem narodowej doktryny o uwłaszczeniu mas i upowszechnieniu własności.

Nie kilka potężnych fabryk, lecz setki drobnych i średnich warsztatów pracy — oto nowy układ sił w dziedzinie pracy, płacy i kapitału.

„W Państwie Narodowym — pisze Doboszyński w „Gospodarce Narodowej“ — przeważająca większość ludności pracować będzie na warsztatach własnych. Jedynym dochodem tych ludzi będzie sprzedaż wytwarzanych przez nich dóbr. Jest rzeczą jasną, że dla drobnego producenta problem ceny jest właśnie problemem płacy, gdyż jego „płacą“ są wpływy za sprzedane wytwory własnego warsztatu.

Z chwilą gdy społeczeństwo, oparte na uwłaszczonych masach rozwiąże problem „godziwej ceny“ — problem „słusznej płacy“ znajdzie automatycznie rozwiązanie. Wiemy, że w Państwie Narodowym z morza drobnych i średnich warsztatów będą wystawały nieliczne wyspy uspołecznionych wielkich przedsiębiorstw, w których będą pracowali pracownicy najemni o ile w tym morzu zapanują godziwe stosunki gospodarcze, t. zn. każdy człowiek będzie pobierał za swoje wytwory „godziwą cenę“ (czyli będzie miał swój właściwy udział w masie wytwarzanych przez społeczeństwo dóbr), wówczas i na wyspach pracy najemnej zapanuje wszechwładnie „słuszna płaca“, gdyż w atmosferze prawdziwej swobody gospodarczej poziom płac i cen stale się wyrównuje, i nie może powstać sytuacja, w której na tle rzesz zadowolonych istnieje jedna kategoria pracowników pokrzywdzonych. Pracownik wielkiego przedsiębiorstwa, o ile uważał by swą płacę za krzywdzącą, będzie miał przecież stale możność przerzucenia się w samodzielne życie gospodarcze, czy też wyszukania sobie innego pracodawcy (wobec dekoncentracji przemysłu).

Sprawiedliwy rozdział wyprodukowanych dóbr między wszystkich członków społeczeństwa jest przeto możliwy tylko wówczas, jeśli społeczeństwo płaci, a wytwórca pobiera za każde dobro cenę „godziwą“.

Problemy społeczne, które w czasach dzisiejszych stanowią niejedną kość niezgody w społeczeństwie, dadzą się usunąć przez sprawiedliwe, bez demagogii podejście do nich

W. L.

Flota wojenna wielkich mocarstw

Od zwycięstwa na morzu zależy zwycięstwo na lądzie.

Jest to prawda, którą historia narodów stale potwierdza.

Śmiało można również powiedzieć, że najlepszą gwarancją politycznej niepodległości jest posiadanie wolnego dostępu do morza i pływająca na nim flota. Nie potrzeba powoływać się na odległe czasy, kiedy wiele potęg państwowych wyrosło tylko na morzu; współczesny nam przykład Anglii, która — będąc państwem nawskroś morskim, potęgą swych wpływów góruje na wszystkich niemal lądach, wyspiarskiej Japonii, której siły na Dalekim wschodzie boją się wszyscy, — dowodzi najlepiej.

Dzisiaj się mówi o bliskiej wojnie. Jeśli kiedykolwiek ludzie chętniej rozprawiają o polityce — to w obecnym czasie ogólnego naprężenia do wyjątków należą ci, których wypadki polityczne wcale nie interesują.

Poważne zainteresowanie wzbudza wszystkich międzynarodowy układ sił, które wystąpią w przyszłej wojnie. W przyszłym zbrojnym zatargu obok sił lądowych, najważniejszą bodaj rolę odegra morska flota wojenna, która przeważy szalę zwycięstwa na rzecz tego czy innego bloku państw wojujących.

Przyjrzyjmy się statystyce i porównajmy siły morskie.

Jest już dzisiaj pewne, że Polska w przyszłej wojnie z Niemcami weźmie udział po stronie Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych (Rosja zachowa się prawdopodobnie neutralnie).

Niemcy będą tworzyć blok z Włochami i Japonią. Jak się więc przedstawiają siły morskie tych państw, stanowiących jeden blok? Obliczmy ilość okrętów wojennych — jak krążowników, kontrtorpedowców, łodzi podwodnych i t. p. oraz ogólny ich tonaż — według stanu obecnego:

	ilość jednostek morskich	tonaż
Niemcy	98	164.628
Włochy	235	463.704
Japonia	241	870.072
Razem	574	1.498.404

A jak wyglągają siły morskie bloku mocarstw, do którego należy Polska?

	ilość jednostek morskich	tonaż
Anglia	334	1.330.443
Francja	176	528.002
Stany Zjedn.	370	1.233.615
Razem	880	3.092.060

Widzimy, że potęga morska mocarstw zachodnich przerasta siłę państw t. zw. osi o przeszło 100 proc., jeśli chodzi o tonaż.

Ale przypuśćmy, że Japonia z jednej a Stany Zjednoczone z drugiej strony, oddalone od Europy oceanami, udziału w wojnie nie wezmą. Ograniczmy się tylko do Europy i porównajmy ze sobą t. zw. oś z mocarstwami zachodnio europejskimi. A więc Niemcy i Włochy mają razem jednostek morskich 333, równających się liczbie 628.332 tonom, a Anglia i Francja jednostek morskich 510, co odpowiada 1.858 445 tonom.

Kto ma więcej szans zwycięstwa?

Z.

Polski towar może zastąpić Niemiecki i Czeski na rynku Kanadyjskim

W związku z wydarzeniami politycznemi w Europie, kanadyjskie sfery handlowe i kupująca publiczność tego kraju odnoszą się niechętnie do nabywania towarów niemieckich, a więc również i pochodzących z terenów b. Czecho-Słowacji, a także włoskich i japońskich. Nastawienie to spowodowało spadek niemieckiego eksportu do Kanady o 24 proc w porównaniu z rokiem 1937 i otworzyło szersze możliwości zbytu dla Polski.

Według badań Polsko-Kanadyjskiej Służby Informacyjnej — powyższe możliwości zbytu obejmowały przede wszystkim takie artykuły jak: wyroby celuloidowe, lekarstwa, farby, zabawki, lalki, guziki, grzebienie, kwiaty sztuczne wyroby niklowane, igły, noże i widelce, łańcuchy i rury żelazne, wyroby walcowane, papier, tkaniny lniane i t. d.

Ważne dla kupców branży piśmienniczej i papierniczej

Poniżej drukujemy in extenso memoriał złożony przez Związek Izb Przemysłowo Handlowych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie opłat od zeszytów.
Redakcja.

Do

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Departament Szkół Ogólnokształcących

w miejscu

Al. Szucha 25

30. V. 39. RNZ-31/12

Zarządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświeceniaa Publicznego z dnia 19 grudnia 1938 r. Nr. II. P. 10340/38 wprowadzono znormalizowane zeszyty dla uczniów szkół powszechnych.

W przedostatnim ustępie punktu 4 przewidziano, co następuje: „zeszyty, od których ceny przeznacza się 1 grosz na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, posiadają na okładce tłoczone znaki (wycisk) przez to Towarzystwo ustalone. Prawo tłoczenia tych znaków służy wyłącznie firmom, które uzyskają na to zezwolenie Zarządu Głównego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkó Powszechnych".

Normalizacja przewiduje przy tym jeden tylko rodzaj zeszytów i papier specjalny, a zupełnie eliminuje tani gatunek używany przez niezamożnych (na wsiach) w cenie do 5 groszy za zeszyt. Obeanie zarządzeniem o normalizacji cena zeszytu podwyższa się, wskutek przeznaczenia lepszego papieru, na około 10 groszy, czyli o mniej więcej 100 proc. i w dodatku zostaje jeszcze obarczona daniną na rzecz T. P. B. P. S. P. w wysokości jednego grosza, czyli o dalsze 10 proc.

Danina ta będzie jednak ciężarem nie tylko dla konsumentów; da się ona we znaki również i kupiectwu. W stosunku do fabrycznej ceny zeszytu znormalizowanego (około 7 groszy), dalszy jeden grosz stanowi nadwyżkę 15%-wą, którą kupiectwo musi wyłożyć, uszczuplając swój kapitał obrotowy. Od nadwyżki trzeba płacić podatek obrotowy i wszelkie daniny publiczne, wymierzane na podstawie obrotu. Kapitał obrotowy detaliczny zazwyczaj jest niższy od jego potrzeb. W walce konkurencyjnej zyska więc przewagę kupiec finansowo silniejszy nad mniej zasobnym.

Współzawodnictwo wśród detalistów branży papierniczej jest już i tak niezwykle ostre; dochodzi ono w okresie rozpoczęcia ruchu szkolnego do najwyższego napięcia i trzeba się liczyć nawet z tym, że niejeden z kupców będzie musiał wziąć koszt opłaty znaczka na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na swój rachunek, tym więcej, że stosowanie ceny 11 groszy za sztukę jest w sprzedaży niewygodne, chociażby ze względu na stale dający się odczuwać brak w obiegu monet jedno i dwugroszowych.

Nadto należy uwzględnić nie tylko nadwyżkę, wynikającą z obowiązku opłacania 15% od ceny fabrycznej, ale również i tę okoliczność, że cena zeszytów wzrośnie o 100% w w porównaniu do ceny zeszytów w gatunkach najtańczych.

Na rynku będą poza tym zeszyty nieopodatkowane, dla uczniów szkół średnich i wyższych oraz dla tych, którzy przeciwstawią się podatkowi. Zapasy i asortyment u kupca muszą być większe o ca 100 proc. Ponieważ na rok szkolny 1939/40 wolno używać zeszytów również nieznakowanych, ze starych zapasów, skorzystają z tego ci, którzy zaopatrzyli się obficie i obecnie jeszcze zakupią większe partie. Szkoda znów będzie po stronie finansowo słabych kupców, którzy nie będą mogli poczynić obecnie większych zapasów. Jak wynika z powyższego przedstawienia, powstaną stąd straty dla kupiectwa i komplikacje w handlu.

Jeżeli chodzi o wytwórców zeszytów, to i dla nich wypuszczenie na rynek zeszytów, obciążonych opłatą na rzecz T. P. B. P. S. P. stworza szereg kłopotów i kosztów. Pierwotnie zamierzano nałożyć na wytwórców zeszytów obowiązek wnoszenia opłaty za pośrednictwem fabryk papieru w tej formie, że z góry mieli oni płacić za papier na okładkę z wytłoczonym znakiem cenę trzykrotnie wyższą. Przedsiębiorstwo więc, które produkuje np. 5.000.000 zeszytów rocznie byłoby zmuszone wyłożyć na rzecz TPBPSP, za pośrednictwem fabryki papieru, 50.000 złotych. Jest to suma znaczna, która poważnie uszczupliłaby kapitał obrotowy przedsiębiorstwa.

Za dopłatę 50.000 zł wytwórca zeszytów otrzymywałby papier stemplowany, wartościowy.

W związku z tym powstałyby dodatkowe koszty:

1) specjalnego ubezpieczenia transportu i magazynowanie 2%
2) makulatury przy fabrykacji . . . 2 „
3) straty na niesolidnych dłużnikach . . 2 „
4) oprocentowanie kapitału (fabrykacja na sezon rozpoczyna się w kwietniu, a należności wpływają w październiku i listopadzie) . . . . . . 4 „

razem 10%

czyli w danym wypadku 5.000. zł.

Nadto musiałaby być rozbudowana administracja wytwórni. Jeżeli wkalkulowanoby opłatę w cenę, to trzebaby od niej przyznawać zwyczajowo skonto kasowe i rabaty (do 10 proc.), opłacać podatek obrotowy (2 proc) i wszelkie daniny, obliczone na podstawie obrotów.

Jeżeli natomiast nie objęłoby się omawianych opłat ceną, natenczas trzebaby było wystawiać oddzielne rachunki, wskutek czego podwoiłaby się praca w księgowości. Zaangażowanie nowego personelu stałoby złę więc niezbędne. Pomija się przy tym trudności, jakie mogłyby wyniknąć z okazji ewentualnego przymusowego ściągania daniny od dłużników oraz zatargów prawnych.

Poza powyższymi, powstałby cały szereg dalszych, niekorzystnych okoliczności.

Na rynka znajdowałaby się okładka również nieostęplowana, z przyczyn wyłuszczonych na wstępie oraz dla innych celów papierniczo-przetwórczych. Podrobienie znaku byłoby rzeczą nie trudną, a skutki łatwo dałyby się wyobrazić. Należy uwzględnić, że średnich i małych warsztatów produkujących zeszyty, jest w kraju bardzo dużo.

Wobec tego, że stosownie do przepisów rozporządzenia w roku szkolnym 1939/40 wolno będzie używać rówież i zeszyty starego typu, a więc nieostemplowane, skorzystałby z tego ci wytwórcy, którzy jeszcze w następnym roku będą wyrabiali i dostarczali zeszyty bez znaczka.

Fabrykantcm okładki, a więc papierniom obowiązek poboru opłat dałby się również we znaki. I tak już mają fabrykanci kłopot ze ściągnięciem swoich należności od odbiorców. Kłopot ten powiększyłby się obecnie. Samo tłoczenie znaku kosztowałoby, a makulaturę trzebaby skrzętnie niszczyć. Znaki musiałyby być umieszczone na właściwym miejscu, a najmniejsze odchylenie w przycinaniu z roli na arkusze powodowałoby przesunięcie znaku na okładce gotowej. Okładkę obliczałoby się na wagę, a podatek (trzykrotnie wyższy) od arkusza.

Nie można więc twierdzić, że inkaso opłaty odbywałoby się w sposób gładki i że ciężar cały zostałby przerzucony na barki konsumenta, zresztą najmniej powołanego do łożenia ofiar, skoro ma się rekrutować wyłącznie z kół najbiedniejszych, bo z rodziców dzieci szkół powszechnych.

Z powyższych względów pierwotny projekt Tow. Popierania Budowy Pub. Szkół Powszechnych, przewidujący tłoczenie znaku na okładce zeszytowej już na maszynie papierni i wobec tego Towarzystwo postanowiło powierzyć prawo tłoczenia wytwórcom zeszytów i przedstawiło projekt umowy, która przewiduje między innymi:

1) tłoczenie przy pomocy specjalnych maszyn, zaopatrzonych w liczniki zaplombowane i kontrolowane przez Towarzystwo.

2) obowiazek opłacenia 1 grosza od jednego zeszytu,

3) obowiązek ponoszenia kosztów tłoczenia przez wytwórców zeszytów,

4) na wypadek wypowiedzenia umowy, poniesienie kosztów urządzeń służących do wytłaczania znaków Towarzystwa, zmniejszonych o procent amortyzacji,

oraz szereg punktów, ustanawiających scisłą kontrolę i inne komplikacje.

W związku z powyższym nasuwają się uwagi następujące:

Kwestia kontroli nad ilością wytłoczonych znaków w fabrykach zeszytów będzie niezwykle trudna. Liczniki, nawet plombowane, nie dają całkowitego zabezpieczenia. Należy uwględnić, że na maszynie tłoczyć można po kilka arkuszy jednocześnie.

Opłata będzie stanowiła mniej więcej 15 proc. ceny zeszytu. Jest to wartość dostateczna, by nakłonić szereg warsztatów znajdujących się w rękach niepewnych, do podrabiania, tym bardziej, że nie byłoby ono trudne. W wyniku tego nie tylko Towarzystwo zostanie pozbawione dochodu, ale nadto stworzy się niezdrową konkurencję dla solidnych fabryk.

Umowa przewiduje odniesienie kosztu tłoczenia przez fabrykanta zeszytów. Będzie to w całym procesie produkcji najkosztowniejsza czynność. Podczas kiedy wszystkie inne czynności, jak liniowanie, falcowanie, drukowanie okładki i szycie odbywają się masowo, tłoczenie będzie oddzielnie na każdym egzemplarzu zeszytu, względnie okładki.

Koszt tłoczenia określić można na ok. 0,5 grosza od sztuki, nie wliczając kosztu nabycia i amortyzowania specjalnych maszyn. W przedsiębiorstwie większym, w którym dziennie produkcja w czasie sezonu dochodzi do 150.000 sztuk, trzebaby zainstalować szereg maszyn do tłoczenia. Nie wspominamy już o dalszych komplikacjach przy fakturowaniu, ściąganiu i odprowadzaniu opłat do Towarzystwa.

Jeżeli się zważy, jakimi ofiarami ma być zasilony fundusz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, to powstaje kwestia, czy wysokość zainkasowanych kwot będzie proporcjonalna do kosztów inkasa i dalszego administrowania funduszem.

To też pomimo całego uznania, jakie sfery gospodarcze mają dla działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Związek Izb czuje się zmuszony zwrócić się do Ministerstwa z prośbą, by w kwestii nabywania, zeszytów ze znakiem tłoczonym zechciało nie wydawać żadnych zaleceń, a nadto, by raczyło zmienić swe zarządzenie o normalizacji zeszytów przez wykreślenie zeń przepisów dotyczących poboru opłat na rzecz budowy szkół powszechnych.

Prezes Związku Dyrektor Związku

Opłacanie składek za robotników

Ostatnio coraz częściej zdarzają się wypadki dłuższej nieobecności robotników w pracy z powodów od nich niezależnych. Ponieważ pracodawcy nie mogą rozwiązać z tymi robotnikami stosunku służbowego z przyczyn ustawowych, przeto Ubezpieczalnie zażądały od nich uiszczenie składek za robotników od minimalnego zarobku tj. 6 zł. tygodniowo, a to z uwagi na konieczność zabezpieczenia świadczeń rodzinom robotników. Sfery gospodarcze stojąc na stanowisku, że ubezpieczalnie niewłaściwie interpretują przepisy ustawy scaleniowej, zwróciły się do samorządu gospodarczego o wystąpienie do Ministerstwa Opieki Społecznej w celu wyjednania autorytatywnej w tym przedmiocie opinii. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych uznając słuszność sprawy zamierza wystąpić do resortowych czynników o wydanie omawianego wyjaśnienia.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

Drugi Ogólnopolski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego

W dniach 16 i 17 lipca r. b. odbędzie się w Częstochowie Drugi Ogólnopolski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego pod wysokim Protektoratem Pana Ministra Przemysłu i Handlu. Z uwagi na rozgrywające się obecnie zdarzenia polityczne kongres ten odbywać się będzie pod hasłem „Rzemiosło a obrona kraju" i „unarodowienie rzemiosła. W celu udostępnienia wzięcia udziału w kongresie ogółowi rzemiosła Ministerstwo Komunikacji na prośbę Komitetu Organizacyjnego Kongresu wyraziło zgodę na zorganizowanie pociągów popularnych.

Pociągi popularne przewidziane są z następujących miejscowości: Warszawy, Poznania, Katowic, Gdyni, Ostrowia Wlkp,, Gniezna, Inowrocławia, Bydgoszczy, Torunia, Łodzi, Kielc, Wilna, Łucka, Lublina, Białegostoku, Brześcia n/Bugiem, Baranowicz, Włocławka, Krakowa, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola. Koszt wyjazdu pociągiem popularnym jest znacznie niższy niż przy przejazdach indywidualnych, gdyż wynosi przy udziale 200 osób zniżkę w wysokości 66 proc. w obydwie strony, zaś przy wyjazdach liczących 500 uczestników przewidziane są zniżki w wysokości 75 proc.

Wobec tego organizacje znajdujące się na terenie w. w. miast winny wejść w porozumienie z okolicznymi organizacjami rzemieślniczymi i Biurami Podróży „Orbis" celem zorganizowania pociągów popularnych z tych miejscowości.

Niezależnie od pociągów popularnych Komitet Organizacyjny Kongresu czyni starania o ulgi kolejowe na przejazdy indywidualne. Uczestnicy pociągów popularnych indywidualnych kart uczestnictwa na zniżkę kolejową nie otrzymują, natomiast wszyscy pozostali uczestnicy winni zgłaszać zapotrzebowanie na karty uczestnictwa, które przyjmuje:

1) Zw. Stowarzyszeń Rzemieśln. Chrześc. w R. P., Warszawa, Miodowa 14,

2) Wlkp. Zw. Rzemieślników Chrześc., Poznań, Wały Zygmunta Augusta 15,

3) Wszystkie Oddziały Biura Podróży „Orbis".

Program kongresu przewiduje szereg ciekawych, a najżywotniejszych zagadnień rzemieślniczych, poza tym przewidziane jest także przemówienie p. Ministra Przemysłu i Handlu Antoniego Romana. Ze względu na doniosłe znaczenie Kongresu, a następnie bardzo przystępne warunki podróży Izba Rzemieślnicza w Łodzi poleca wzięcie jak najliczniejszego udziału w obradach Kongresu.

Rozporządzenie o sprzedaży ulicznej druków nie będących czasopismami

Od dłuższego czasu już sfery księgarskie odczuwały konkurencję sprzedawców ulicznych tanich wydawnictw i innych druków. Kilkakrotnie związek księgarzy interweniował w sprawie tej w starostwie i samorządzie gospodarczym, wskazując na konieczność uregulowania kwestii sprzedaży ulicznej książek w trybie jakiegoś zarządzenia. Na skutek tych interwencyj samorząd gospodarczy przedsiębrał odpowiednie kroki, w rezultacie których Minister Spraw Wewnętrznych wydał w dniu 15 maja 1939 r. rozporządzenie o warunkach udzielania zezwoleń na uliczną sprzedaż druków, nie będących czasopismami (Dz.U.R.P. Nr, 47 poz. 305). W myśl powyższego rozporządzenia omawiane zezwolenia udzielane być mają przez władze administracji ogólnej przede wszystkim wówczas, gdy nie istnieją w danej miejscowości księgarnie, bądź gdy istniejące księgarnie nie zaspakajają dostatecznie potrzeb czytelnictwa. Pozatem rozporządzenie zawiera przepisy, kto na jakich warunkach i na jaki okres czasu otrzymać może zezwolenie na sprzedaż druków nie będących czasopismami.

Konferencja z przedstawicielami rzemiosła z pow. rawskiego, skierniewickiego i kutnowskiego

Rozpoczęła się w maju r. b. akcja badania sytuacji na nowo przyłączonych do województwa łodzkiego terenach została pomyślnie w tych dniach zakończona.

W dniu 21 i 22 czerwca p. p. Prezes Izby Rzemieślniczej w Łodzi St. Kopczyński i Dyrektor Izby Stanisław Dobosz odbyli w terenie konferencje z reprezentantami rzemiosła powiatów rawskiego, skierniewickiego i kutnowskiego. Szczery, otwarty stosunek rzemiosła do przedstawicieli władz Izby pozwolił zebrać bogaty materiał do charakterystyki powiatów, dając Izbie podstawę do rozpoczęcia planowej akcji na odcinku gospodarczym i organizacyjnym. Szczególnie na odcinku organizaayjnym udało się osiągnąć rezultaty, bowiem przez łączenie jednostek słabych w organizacje zbiorowe dano cechom dobre podstawy do rozwoju pożytecznej działalności.

We wszystkich ośrodkach przedstawiciele rzemiosła wyrażali swe zadowolenie z nawiązania z nimi osobistego kontaktu przez przedstawicieli władz Izby.

Konferencja Komisji Podatkowej przy Izbie Rzem. w Łodzi

W dniu 23. VI. r. b. została zwołana Konferencja Komisji Podatkowej przy Izbie Rzemieślniczej w Łodzi celem zaopiniowania norm dochodowości dla przedsiębiorstw rzemieślniczych woj. łódzkiego na rok 1939.

Komisariat Straży Gospodarki Narodowej

Biorą się do wielkiego kapitału

Mały Zgierz pod Łodzią stał się nagle w dziedzinie unarodowienia życia gospodarczego... dużym.

Oto tamtejszy Cech Tkaczy - Sukienników zażądał obrony prawnej dla swego rękodzieła przed przez zaliczenie go w poczet rzemiosł chronionych prawem przemysłowym. Tkacze zgierscy chcą w ten sposób położyć kres partactwu żydowskiemu, które na tym odcinku szalenie się wzmaga. Ostatnio wyrabia się już takie towary, że je można przedziurawić palcem jak papier.

Z akcją tkaczy-sukienników ze Zgierza, solidaryzują się tkacze łódzcy i całego kraju. Wszczęto też już odpowiednią akcję memoriałową do Izby Rzemieślniczej w Łodzi, Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie, Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu, co aż przeraziło żydów nietylko ze Zgierza i Łodzi, ale Bielska i Białegostoku. Wystraszeni tym żydzi twierdzą, że nie można tkactwa zaliczyć do rzemiosła, gdyż nie pozwala na to... organizacja pracy i zbyt wielki zainwestowany tu kapitał.

— Apfelbaumy, Blumy, Goldbergi, Kohny Silberspitze i Weidenbaumy, organizację można przecie.. uprościć, a zainteresowany kapitał. uważacie, można unarodowić. Poprostu rozparcelujemy wasz majątek.

Zmuszają ich do opuszczenia Niemiec

Konsekwentnie niszcząc żydów, Niemcy wydają coraz to nowe ustawy, ograniczające prawa żydów. Ostatnio Dziennik Ustaw Rzeszy ogłosił ustawę, mocą której zniesiona zostaje wobec osób pochodzenia żydowskiego ustawa o ochronie lokatorów. Szczególnie wyostrzono ją w stosunku do lokali handlowych.

W ten sposób gospodarz domu Niemiec może podwyższyć komorne kupcowi żydowskiemu aż do... emigracji.

A u nas? U nas trzeba ustawy, któraby zmusiła właściciela nieruchomości żyda, by wynajął swój lokal handlowy chrześcijaninowi. Bo dotąd bez ustawy uczynić tego nie chce! Mało tego.

Ustawa ta dotąd leży w Sejmie i zduszona stosem innych ustaw czeka widać na majowy.. karnawał.

Nic dziwnego, że się do nas garną żydy z całego świata i nas tak kochają.

Żydzi londyńscy o Rosji Sowieckiej

Żargonowa „Ovend Neies" wychodząca w Londynie sfraszliwie zaatakowała Rosję Sowiecką ze Stalinem czele. I za co?

A no bo nie chciała wpuścić na swe terytorium niemieckich wygnańców żydów. Np. taką oto śmietankę: pisarrzy i wydawców w liczbie 872 osób; aktorów 703, różnych artystów 380 i t. d.

W związku z tym, pismak-chałaciarz w marynarce angielskiego kroju, tak pisze:

„Powszechnie wiadomo, że znaczna część inteligencji niemiecko - żydowskiej otwarcie **opowiadała się za komunizmem** (podkreślenie red.), a jeszcze większa sprzyjala mu milcząco; wszyscy zaś żydzi popierali zawsze Niemiecką Partię Komunistyczną. I taka spotyka ich nagroda?" Tyle „Ovend Neies".

A no, Rosjanie boją się niemieckich Tuwimów z wierszykami: „Rżnij karabinem o bruk ulicy..."

Więcej kar na żydów — więcej wody na młyn narodowy

Wody na młyn narodowy mamy obecnie co niemiara. Turbina nasza kręci się ciągle mimo upałów i suszy, mieląc żydów na proszek — pokarm dla najzagorzalszych ich przyjaciół, socjalistów.

Puśćmy znowu kilkadziesiąt metrów sześciennych tej wody: Oto Sąd Okręgowy w Toruniu rozpatrywał sprawę przeciwko dyrektorom fabryki „Standart" w Grudziądzu Selimowi Szarfowi, Pinkusowi Bibelmannowi i inż. Dawidomi Rozenbergowi, oskarżonym o oszustwa. Akt oskarżenia brzmi jak następuje:

„Firma „Standart" dostarczyła w 1937 r. miejscowemu pułkowi piechoty 200 skrzyń smalcu, który, jak wykazała ekspertyza — posiadał domieszkę tłuszczu kostnego. Dochodzenia ujawniły, że firma wytwarzała smalec wieprzowy z domieszką tłuszczów kostnych z cieląt, koni, psów, kotów oraz zepsutego mięsa, które mieszano, czyszczono w rafinerii i sprzedawano jako smalec wieprzowy. O oszustwach tych donieśli sami robotnicy, którzy nie chcieli być współwinnymi za karygodne czyny."

Tyle akt oskarżenia.

Sąd po przesłuchaniu 20 świadków, skazał: Szarfa na 1 rok więzienia i 3000 zł. grzywny zaś Rozenberga na 8 miesięcy więzienia.

Ady wytapiać smalec z takich...

Im więcej będzie się ich tępić sądownie, tym więcej się Polskę oczyści.

Starszy Strażnik.

Z życia organizacyj kupieckich

Patriotyczne stanowisko drobnych kupców chrześcijan

z hali przy ulicy Piotrkowskiej nr. 317

Żydowska firma „Sano" właścicielka hali przy ulicy Piotrkowskiej nr. 317 — wydzierżawia drobnym kupcom chrześcijańskim stoiska i pobrała zwiększone opłaty za światło i dozorowanie.

Z tych nadpłat utworzyła się poważnu kwota, która winna być zwrócona kupcom z hali. Kupcy ci grupują się w łonie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, Piotrkowska 211.

Na ostatnim zebraniu Sekcji kupców z hali, Piotrkowska 317, pod przewodnictwem p. Stanisława Steltera, postanowiono nadpłacone sumy zażądać z powrotem od żydowskiej firmy „Sano" i kwotę tę, która wyniesie bardzo poważną sumę, przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej.

W tej sprawie Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, Piotrkowska 211, zwrócił się do Wydziału Przemysłowego I Instancji przy Zarządzie Miejskim o wykaz pobranych przez firmę „Sano" zwiększonych opłat, po otrzymaniu którego zażąda się od firmy „Sano" zwrotu nadpłaconych sum, celem przelania ich na Fundusz Obrony Narodowej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że drobne kupiectwo chrześcijańskie z hali, Piotrkowska 317 jest finansowo słabe, to czyn tego kupiectwa zasługuje na specjalne podkreślenie, skoro nadpłacone sumy z poczucia patriotycznego przeznacza na Fundusz Obrony Narodowej.

Z kupców drobnych, mieszczących się w hali, należy brać przykład.

Antysanitarne porządki w hali przy ul. Piotrkowskiej 317

Kupcy chrześcijańscy z hali, Piotrkowska 317, skarżą się na antysanitarny stan w hali i na brak wentylacji. W związku z tym Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ulica Piotrkowska 211 wniósł w imieniu swoich członków odpowiednie pismo do Wydziału Przemysłowego I Instancji, aby hale przy ulicy Piotrkowskiej nr. 317 utrzymywano w stanie higienicznym i zaprowadzono odpowiednią wentylację.

Należy się spodziewać, że usiłowanie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, Piotrkowska 211, odniesie pożądany skutek i hala w najbliższym czasie będzie doprowadzona do należytego porządku.

Podkreślić należy, że właścicielem hali jest firma „Sano", a stoiska w tej hali wynajmują drobni kupcy chrześcijańscy.

Zebranie Rady Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie

Pod przewodnictwem p. prezesa H. Brauna, przy licznym udziale przedstawicieli stolicy i delegatów Oddziałów prowincjonalnych, odbyło się zebranie Rady Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Rada dokonała wyboru Zarządu Stowarzyszenia na kadencję 1939/40 w składzie następującym: Henryk Brun — prezes, Stefan Barcikowski, Józef Grodzki i Eugeniusz Wencel — wiceprezesi, Jan Chowanczak i Jerzy Machlejd — sekretarze, Wacław Karczewski, Jakób Marek, Adam Pakulski — członkowie zarządu.

Dokonano również wyboru członków Komisji Arbitrów i Komisji Kwalifikacyjnej.

Z kolei Rada, na wniosek Zarządu Stowarzyszenia, jednomyślnie uchwaliła nadanie odznaki honorowej Stowarzyszenia p. Franciszkowi Krytowi byłemu członkowi Zarządu i długoletniemu członkowi Rady S. K. P.

Dokonano również wyborów członków Komitetu Budowy Domu Kupca-Weterana. Pozatym p. dyr. A. Czarnecki złożył sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych prac Stowarzyszenia w zakresie unarodowienia handlu.

W wykonaniu uchwały Walnego Zebrania członków S. K. P., Rada przekazała Zarządowi dokonanie wyboru członków specjalnej Komisji Stowarzyszenia dla spraw związanych z obronnością kraju.

Prawo chroni płatnika podatków

Najnowsze numery czasopisma p. t. „Orzecznictwa Sądów Najwyższych" Nr. 4 i 4 z kwietnia i maja r. b. podają wyroki dotyczące płatników podatków, którzy odwołali się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Z wyroków tych wynika, że prawo chroni płatnika przed dowolnością urzędów skarbowych przy wymiarze podatków. N. T. A. ostatnio mocno ograniczył możliwości tego rodzaju metod wymiarowych orzekając, że:

„**opinie biegłych winny być uzasadnione** w razie dysproporcji między danymi w przedsiębiorstwie płatnika a danymi tyczącymi się przedsiębiorstwa wziętego jako przedmiot porównania" (wyrok z dnia 25 stycznia 1939 r. L. rej. 6614/37);

„...warunkiem należytego ustalenia w drodze porównania z innymi przedsiębiorstwami jest **stwierdzenie zasadnicze podobieństwa warunków**, decydujących o wysokości obrotu oraz **stwierdzenie i należyte cyfrowe ujęcie istotnych odchyleń** warunków przedsiębiorstwa, z którym się je porównuje" (wyrok z dnia 13 marca 1939 L. rej. 4547/37);

„...w razie ustalenia obrotu zapomocą metody porównawczej orzeczenie biegłych powinno ujawnić **istotne dla porównania cechy porównawczych przedsiębiorslw**, uzasadniające zastosowanie tej metody i przyjęcie określonego stosunku obrotów" (wyrok z dnia 13 marca 1939 r. L. rej. 2356/37).

WŁADYSŁAW LUBNAAR 20)

WYCHODŹCY

— Są specjaliści, którzy robią zamieszanie wśród Poloni francuskiej. Naiwny emigrant wierzy im, agituje z nimi, Aż któregoś dnia stanie się „uciążliwym cudzoziemcem" i w ciągu doby musi opuścić granice kraju gościnnego, gdzie nie chcą dłużej patrzyć przez palce na jego działalność. Tak się wielu Polaków wykończyło.

— Zawsze wszyscy jednak chwalą polskiego robotnika — dodał Molak.

— Bo naprawdę jest dobry. Odważniejszego nie znajdzie się. Nieraz życiem ryzykuje, wie co mu grozi, a jednak nie waha się. Inna rzecz, że za granicą ze złym robotnikiem nie ceregielują się. Zwalniają. A jeśli stanie się ciężarem społecznym, jak to się teraz mówi, nic lepszego jak go odesłać do kraju rodzinnego. Niech tam się martwią o niego!

Nikt teraz nie przerywał Batorowi w jego opowiadaniu. Mógł też mówić swobodnie o kolejach swego losu, a wszyscy słuchali z uwagą.

— Ojciec umarł, gdy miałem dwadzieścia lat. Zostałem sam wśród morza obcych, bo we Francji nie mam w ogóle nikogo, a w moich stronach jeszcze bardzo mało mieszka Polaków. Zresztą i w Polsce, o ile się orientuję, to rodzina wymarła. Boczkowie, którzy mnie gościnnie przyjęli, także dalsza familia.

Trudno było na początku rządzić się samemu. Że to jednak stale w jednym miejscu siedziałem, czułą opieką p. du Saiubois otoczony, miesiące i lata szły zwykłym trybem, bez zmian, aż trudno było się nie przyzwyczaić do takiego życia. Mając zaś cały dzień zajęty pracami gospodarskimi, brakuje czasu na zastanawianie się nad kwestią, że można sobie życie innaczej także urządzić. Przywiązanie do opiekuna trzymało mnie i trzyma w La Côte St. André, Żebro Św. Andrzeja, tak się nazywa majątek, w którym pracuję.

Pracy dużo. Nawet na urlop w porze zimowej trudno się wyrwać. A przecież mam kraj ojczysty, z którego pochodzę, i, choć moje uczucia mogły być przytłumione brakiem wspomnień realnych, ciągnęło mnie coś tu, by raz wreszcie po tylu latach...

— Tęsknota? — spytała Hanka z uśmiechem.

— Bo ja wiem... Chyba nie. Raczej ciekawość. Zresztą trudno mi to określić. Nie pamiętałem Polski prawie wcale. Gorzej będzie teraz po wyjeździe. Więzy, łączące mnie z ziemią rodzinną, wzmocniły się i nie zerwią się nigdy.

— Trzeba się w Polsce ożenić, to się te więzy na amen nie rozerwią! Maryśce Boczków aż ślepia wyłażą na wierzch za „francuskim kawalirem"! — palnął sołtys, wywołując konsternację. Zresztą sołtys wiedział, do czego dąży.

Boczkowie byli familiantami sołtysa. Bliskimi nawet. Wiedział więc o nadziejach rodziny Boczkówny, związanych z sobą Batora, dla których też częściowo ściągnięto krewniaka z Francji. Chciał się przyczynić do wyjaśnienia stosunku Batora do Marysi Boczkówny i zarazem dać mu do zrozumienia, jak rzeczy stoją.

— Nie poto tu przyjechałem — wypowiedział wreszcie Bator, przy czym spojrzał w stronę Hanki.

Hanka siedziała, nie patrząc na niego, lekko spłoniona. Bator chciał, by jej powiedzieć o uczuciach, które żywił od chwili, gdy ją dojrzał pierwszy raz. Czy mu jednak teraz uwierzy?

Prysł pogodny nastrój. Niefortunne odezwanie się sołtysa przyśpieszyło odejście dwu urzędowych osób. To też nie pomogło. Zwarzył się humor Hance i Batorowi: jej, że nie domyśliła się celu wizyty Batora u Boczków, aczkolwiek Marysia Boczkówna dawała aż nadto do zrozumienia; że dała się porwać fali pierwszej miłości, ślepej, niezawsze rozsądnej; jemu, że straci szczęście, nim kochać począł. A tyle sobie oboje obiecywali ze spotkania dzisiejszego!

Prawie do świtu Hanka przewracała się w łóżku z boku na bok, a i Bator nie mógł długi czas zasnąć. Myśli ich dwojga gdzieś krzyżowały się na niewidzialnej linii uczuć, łączącej dwoje kochających się serc.

Nie kleiła się już dalej rozmowa, mimo wysiłków, czynionych przez starego Molaka, który nawiązywał kilkakrotnie do „francuskiego" tematu. Wprawdzie Bator opowiedział o hodowli jedwabników, będącej głównym źródłem dochodów wielu majątków w Południowej Francji, przedstawił proces zdybywania cennego jedwabiu, że:

— ... samiczka jedwabnika składa jesienią jajeczka, z których dopiero wiosną późną wylęgają się gąsiennice. Zrazu malutkie, lecz żarłoczne, rosną bardzo szybko. Po tygodniu gąsiennica usypia, by się zbudzić po 30 godzinach snu. Znów żre łapczywie liście morwy i kolejno linieje 4 razy. Wszystkie te studia bacznie są obserwowane przez hodowcę. Jak tylko spostrzeże, że ciało gąsiennicy wydłuża się i staje przeźroczyste, wówczas podsuwa gałązkę, w której gąsiennica uczepia się nóżkami i nieruchomieje. Ciało jej osnuwa się Kokonem, t. j. jedwabnym oprzędem. Ten prząd właśnie jest podstawą egzystencji wielu ludzi.

Relacja o hodowli jedwabnika wypadła jak wyuczona lekcja ucznia. Sucha w treści i zwięzła w słowie. Brak jej było narratorskiej oprawy, której Bator nie skąpił w poprzednich opowiadaniach.

Zresztą i on chciał jak najprędzej pozostać sam — na — sam z własnymi myślami, by móc je uporządkować i uspokoić wzburzone nerwy. Nie wiedział, jak odejść i kiedy odejść, niezdecydowanie przedłużało się nad miarę. Aż wreszcie, korzystając, że Józek wybierał się do miasta, pożegnał Molaków.

Hanka pożegnała go chłodno.

Czymże zawiniłem? — pytał Bator sam siebie po wyjściu od Molaków. Że inni kojarzą mnie z zupełnie obojętną mi osobą,

c. d. n.

Głosy Czytelników o p. Gersdorffie

Zdemaskowanie szkodliwej działalności redaktora „Tygodnika Handlowego Rozwój" wywołało duży odźwięk wśród naszych czytelników kupców. Otrzymujemy stale dużo ciekawych listów, a z braku miejsca drukujemy tylko ciekawsze i ważniejsze z nich wyjątki.

Redakcja.

Pewien członek Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, ul. Piotrkowska 113, pisze:

„Pan Gersdorff w plugawy sposób napadł na p. Zwierzewicza redaktora „Narodowego Życia Gospodarczego" za to, że ma cywilną odwagę walczyć z korpucją i szantażem. Śmie on bezkarnie pisać, że p. Zwierzewicz był karany. Owszem, p. Zwierzewicz odbywał karę, ale za pracę ideową, pełną poświęceń dla narodu polskiego i to mu przynosi tylko zaszczyt i stawia go w opinii polskiej jako człowieka wartościowego i mającego pion moralny. Pan Gersdorff zapewne doczeka się kiedyś kary, ale za nieczyste sprawki. Mały człowiek, którego również i życie prywatne obfituje w brudy, śmie obrzucać ludzi uczciwych błotem.

Dzięki ofiarnej pracy i walce, jaką prowadzi p. Zwierzewicz i jego towarzysze, wolno p. Gersdorffowi posługiwać się wprawdzie nieszczerze, frazesami antysemickimi. Dzięki nieugiętej walce narodowców, wolno takim panom jak Gersdorff, pisać o żydach, co do niedawna było karane.

Radzę p. Gersdorffowi zaprzestać niebezpiecznej i oszczerczej roboty w zwalczaniu uczciwych ludzi, gdyż skończy się tym, że stanie on za tę oszczerczą kampanię przed sądem.

Należy się wielkie uznanie dla tych ludzi, którzy maja cywilną odwagę walczyc z takimi szkodnikami, jakim jest p. Gersdorff."

P. Wacław K., stały nasz czytelnik, pisze:

„Radaktor tygodnika handlowego „Rozwój" w niewybredny i ordynarny sposób atakuje „Narodowe Życie Gospodarcze" za pełne odwagi stanowisko w zwalczaniu szkodliwej roboty p. Gersdorffa, który w uzurpatorski sposób bezczelnie występuje na łamach swego pisemka w roli sędziego, w sprawach dotyczących kupiectwa polskiego. Pragnie on pełną obywatelskich poświęceń pracę redaktora „Narodowego Życia Gospodarczego" sprowadzić do wystąpień konkurencyjnych.

Pan Gersdorff chce wszędzie upatrywać „geszeft", bo jest on tylko zdolny do różnych „geszeftów" dobrze nam znanych na łódzkim gruncie. Pan Gersdorff jest przeciwstawieniem „Narodowego Życia Gospodarczego" jako pisma ideowego, walczącego o ideały narodowe i o dobro chrześcijańskiego kupiectwa polskiego, Tygodniczek handlowy „Rozwój" jest zwykłym kramikiem prywatnym p. Gersdorffa, stworzonym kilka lat temu pod innym tytułem wspólnie z żydami do ogłupiania ludzi, szkalowania oraz obrzucania błotem działaczy uczciwych, nie dających się szantażować, ani zastraszyć.

Każdy uczciwy kupiec polski zwalcza takie pisemko, jak Tygodnik Handlowy „Rozwój", który prócz szkody innej korzyści ogółowi kupiectwa nie przynosi."

Jeden z dotychczasowych znajomych p. Gersdorffa tak się wypowiada:

„Jakim prawem p. Gersdorff wtrąca się do wewnętrznych spraw Stowarzyszeń kupieckich. Sądzi, że skoro kiedyś mu się to udawało, mianowicie gdy kupiectwo polskie nie było jeszcze skonsolidowane i gdy wygrywał jedno Stowarzyszenie przeciwko drugiemu, to obecnie również będzie się narzucał ze swoimi niemądrymi radami. Obecnie, gdy organizacjami rządzą inni ludzie, to wtrącenie się do spraw kupieckich, warcholenie, obrzucanie ludzi błotem, bezkarnie już nie ujdzie. Każdy numer tygodniczka Gersdorffa jest dowodem jego warcholskiej roboty. Nawet swoich sprzymierzeńców obrzucał stekiem wyzwisk, gdy który z nich nie chciał się zupełnie mu poddać.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, Piotrkowska 211, od dnia wyborów, jak również i Stowarzyszenie było stale i jest jeszcze atakowane w niedopuszczalny sposób, za co będę się domagał, b. redaktor wymienionego tygodniczka poniósł kossekwencje. Wara takim typom jak Gersdoff od spraw kupieckich i kupiectwo musi wreszcie kres robocie tego pana położyć."

Głos członka Stow. Kup. i Przem. Pol. Piotrkowska 211:

„Bezczelnosc p. Gersdorffa nie zna granic. Pisze, że nie trudni się rzucaniem obelg, ani warcholstwem. Niestety numery jego pisemka dostarczają niezbite dowody jego szkodliwej działalności. Obecnie udaje z głupia franta i ubiera się w skórę niewinnego baranka.

Kto czytuje tygodniczek Gersdorffa, ten stale napotyka w tym pisemku kalumnie na uczciwych ludzi.

Znaleźli się odważni ludzie, którzy powiedzieli p. Gersdorffowi, że byle kto nie może zabierać głosu w sprawach, które tylko kupców i przemysłowców polskich obchodzą. Dzisiaj bije się po łapach nieproszonych opiekunów i uzurpatorów."

Głos członka ze Związku Zaw. Kupców Kilińskiego 136

„Chełpi się p. Gersdorff, że tygodniczek jego już piąty rok pracuje dla kupiectwa chrześcijańskiego. Od kiedy to spółka żydowsko-chrześcijańska, do której wchodził żyd Lewin z ul, Południowej 8, może reprezentować interesy kupiectwa chrześcijańskiego. Czy jest to możliwe, ażeby p. Gersdorff natchniony przez Lewina mógł bronić interesów chrześcijańskich. Panie Gerssdorff, to kpiny! Polskie kupiectwo wyprasza sobie taką opiekę. Niech pan dalej kręci „geszefty" z żydami."

Z życia organizacyj kupieckich

Ogólne Zebranie
Kasy Bezprocentowych Pożyczek Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego w Łodzi

Odbyło się we wtorek dnia 27 czerwca r. b. Walne Zebranie Kasy Bezprocentowych Pożyczek Kupiectwa Chrześcijańskiego w Łodzi.

Sprawozdanie z tego zebrania, z braku miejsca, podamy w następnym numerze.

Pomoc prawna
dla członków Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 211

Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 211 zorganizował pomoc prawną dla członków wymienionego Stowarzyszenia przez porozumienie się z adwokatami pp. Tadeuszem Zabłockim, ul Sienkiewicza 145 i Janem Gutkowskim, ul. Andrzeja 12, którzy będą w Stowarzyszeniu udzielać informacyj prawnych, zaś u siebie w kancelariach porad prawnych.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Z listów do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc stałym czytelnikiem „Nar. Życia Gosp.", pragnę na łamach tego pisma zwrócić uwagę władzom miejskim m. Aleksandrowa p/Łodzią na fakt, który jest utrapieniem mieszkańców.

My kupcy płacimy znaczne podatki drogowe, które nie są w należyty sposób wyzyskiwane. Oto w Aleksandrowie, którego jestem stałym mieszkańcem, znajduje się ulica P. O. W., którą ze względu na opłakany wygląd trudno nazywać ulicą. Pełna ona jest wyboi, dołów i bajorów, wszelkie na niej przejazdy są niemożliwe. Władze miejskie nie zdradzają żadnego zainteresowania, aby wreszcie ulicę doprowadzić do porządku. Niema co się zresztą temu dziwić, wiadomo — Aleksandrów jest strasznie zażydzony i magistrat, wyłoniony z większości nie polskiej tak rządzi, jak leży w charakterze żydów, leśli chodzi o czystość i porządki.

Ale dlaczegoż w takim razie właściciele posesji — p. p. Wątwalz, Tinera, Kukla, Roliński, Szajbler i inni, posesyj, położonych obok wymienionej ulicy nie chcą zadać sobie trochę trudu aby doły i bajorka zasypać chociaż gruzami.

W. Marciniak

Niniejszy przekaz służy

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) „NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE" | Nr. rozrachunku 55

Na zł ..... gr .....

Wpłacający:
nazwisko) .....
(imię) .....
Poczta: .....
miejscowość: .....
ulica .....
numer domu ..... numer mieszkania .....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 55

na zł ..... gr .....
złote słownie ..... gr ..... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE"

UL. PIOTRKOWSKA 86

POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

do wpłacania prenumeraty

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

W Łodzi jest do objęcia dobrze prosperujący interes handlowy za 15.000. — złotych Z powodu wyjazdu właściciela konieczne jest zgłoszenie się reflektantów od zaraz.

Sprzedam sklep spożywczo kolonialny w dobrym punkcie względnie przyjmę Polaka do spółki.

Poszukuje się dobrego fachowca · majstra do wytwórni mydła.

W powiecie łęczyckim we wsi są do sprzedania dwie morgi ziemi tabelowej, potrzebny w tej wiosce byłby kowal obeznany z maszynami rolniczymi, lub też rzeźnik, który miałby zbyt na całą okolicę. Do najbliższego miasteczka 12 km. Zgłoszenia do administracji. 22

Jedyny skład galanterii kuchennej w dzielnicy Bałuty, oraz sklep spożywczy do sprzedania z powodu nadmiernej pracy. Zgłoszenia do administracji. 153

Poszukuję płatnej praktyki w branży konfekcyjnej. Po za maturą handlową ukończyłam kursy kroju i szycia oraz specjalny jednoroczny kurs przemysłowo-prawno-handlowy. Zgłoszenia do administracji. 21

W ruchliwym mieście woj. łódzkiego jest do wynajęcia jedyny sklep chrześcijański i galanterja, z łokciówką i t. p. za cenę około 4000 zł. z towarem lub bez towaru za cenę omówioną. Sklep ma duże powodzenie i musi być sprzedany z powodu pójścia właściciela do wojska. 144

Polka, lat 24, mająca ukończoną szkołę Handlowo-Przemysłową w Warszawie i dodatkowe kursy praktyczne z dziedziny handlu, poszukuje praktyki handlowej płatnej w branży konfekcji damskiej. Na żądanie może złożyć kaucję.

Mam gotówkę i pragnę osiedlić się w takim mieście, gdzie jest potrzeba założenia sklepu z żelazem.

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp." Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

1) W mieście pow. woj. wołyńskiego, 28 tys. mieszkańców potrzebne są; skład farb i przyborów malarskich, przedsiębiorstwo szklarskie, skład zegarmistrzowski i dobrzy rzemieślnicy do państwowych robót konserwacyjnych (nr. 1262).

2) W mieście pow. wołyńskiego 12 tys. mieszkańców potrzeba składu manufaktury, sprzętu elektro-technicznego i radjowego, sklepu delikatesów, piekarza, introligatora (oprawa obrazów), malarza, kowala, krawca i szewca (nr. 1243).

3) W mieście pow. woj, wołyńskiego 12 tys. mieszkańców wakuje posada kierownika składu żelaza — pensja 250.- zł. (nr. 1244).

4) W mieście pow. woj. warszawskiego 14 tys. mieszkańców potrzeba: składu aptecznego i farb (drogerja), składu konfekcji męskiej i damskiej, hurtowni nafty i śledzi, składu jubilersko-zegarmistrzowskiego składu przyborów rymarskich i pasmanterii oraz czapnika (nr. 1233).

5) W mieście pow. woj. wołyńslego 20 tys. mieszkańców potrzebne są składy: skład apteczny (drogerja), skład żelaza, sklep z czapkami i kapeluszami, skład delikatesów i owoców, skład papieru i księgarnia, skład bławatów, hurtownia kolonialna, rzemieślników i to szklarza, czapkarza, rymarza, kuśnierza, stolarza i krawca (nr. 1237).

6) W mieście woj. kieleckiego 6 tys. mieszkańców potrzeba składu żelaza (nr. 1227).

7) W mieście pow. woj. kieleckiego 36 tys. mieszkańców potrzebne są: 2 składy rzeźnickie, skład konfekcji męskiej i damskiej (nr. 1227).

8) W osadzie pow. zawierciańskiego woj. kieleckiego, 4 tys. mieszkańców potrzeba składu rzeźnickiego (nr. 1227).

9) W mieście pow. woj. warszawskiego, 34 tys. mieszkańców jest do przejęcia wytwórnia szczotek i skład galanterii z urządzeniem potrzeba 8-10 tys. złotych (nr. 1220).

10) W mieście pow. woj. wołyńskiego 16 tys. mieszkańców jest wolna posada kierownika spółdzielni rolniczo-handlowej. Wynagrodzenie mies. na razie 250.- zł. (nr. 1245).

11) W mieście pow. woj. poleskiego 50 tys. mieszkańców jest do sprzedania cukiernia, położona w najlepszym punkcie miasta, dobrze presperująca. Cena 20 tys. złotych (nr. 1241).

12) Fabryka Chemiczna w Poznaniu poszukuje we większych miastach Polski sprzedawców na klej malarski w paście i klej stolarski w proszku. Potrzebna gotówka 250.- zł. (nr. 1263).

13) W mieście pow. woj. kieleckiego wolna placówka dentysty lekarza. (nr. 1255).

14) Uczeń Liceum Handlowego w Poznaniu szuka praktyki wakacyjnej miejscowość i branża obojętna. (nr. 1242).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu ul. św. Marcina 65-9. od godz. 10-14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1.-zł. w znaczkach.

Kupiec polski zaopatruje się w towar w polskich hurtowniach i wytwórniach

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Bolączki polskiego kupca

Ukróćmy samowolę obcego kupiectwa

Otrzymaliśmy od pewnego kupca polskiego, trudniącego się handlem zboża, list, który w całości drukujemy

Redakcja

Szanowna Redakcjo!

Ogólnie wiadomo, że na wypadek wojny ludność większych ośrodków miejskich winna być zaopatrzoną na pewien czas w żywność.

Miasto Łódź jako duży ośrodek miejski, po Warszawie największy, nie posiada żadnego śpichrza, ani poważnego młyna. W okolicach Łodzi są coprawda młyny, lecz to nie posiada żadnej wartości, należą przeważnie do żydów wzgl. do niemców jak młyn Spójnia w Pabjanicach finansowany przez Bank Spółek Niemieckich.

Był w swoim czasie projekt wybudowania w Łodzi dużego elewatora zbożowo-mącznego, w którym, oprócz ziarna, mogły by nietylko okoliczne młyny, które przeważnie bezpośrednio z odbiorcami pracują, lecz dalsze młyny, z Wielkopolski i Pomorza w tym elewatorze-śpichrzu magazynować mąkę, składać do warrantu — utrzymywać konsygnację it.p.

Elewator w Łodzi połączony z magazynowaniem mąki miałby ten plus, że oprócz zabezpieczenia ludności w żywność, ułatwiał-by zbyt mąki młynarstwu ziem zachodnich

Przy tym elewatorze stworzyłby się ośrodek handlu zbożowo-mącznego z Polaków. Młyny wielkopolskie i pomorskie musiałyby zaangażować przedstawicieli Polaków do sprzedaży przetworów zbożowych w magazynach w elewatorze.

Jak mi wiadomo Wielkopolska i Pomorze w ostatnich tygodniach w czasie znanych okoliczności politycznych opróżnione zostały z ziarna w dużej mierze i zupełnie słusznie, bo „strzeżonego Pan Bóg strzeże“, lecz ziarno to masowo wywożone w głąb kraju niszczy się, różnymi drogami dostaje się do żydów, którzy żerują na tej okazji; słynny Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych sprzedaje różnym młynom w Kongresówce obecnie żyto, a młynarstwo rdzennie Wielkopolskie obecnie niema co mleć i stoi bez mąki.

Zwykle jak następuje przednówek rokrocznie tutejsi żydzi są bez mąki, Wielkopolska i Pomorze cały okrągły rok dostarczały mąkę do wszystkich dzielnic kraju, a obecnie jest odwrotnie z braku podaży ziarna wstrzymali sprzedaż mąki ku radości żydów z Kongresówki, bo Wielkopolanie zboża nie mają.

Tego zodzaju posunięcia wyrządzają wielką krzywdę przemysłowi i handlowi polskiemu ziem zachodnich połączonych z kupiectwem polskim na zdobytych rynkach zbytu w Kongresówce, które z wielkim trudem wypiera żydostwo z tej dziedziny handlu jak i Niemców, gdyż z braku podaży towaru w tym okresie przednówkowym, Polacy przy bliżej nieznanej polityce zbożowej tracą na rzecz mniejszości zdobyty z mozołem rynek zbytu.

Młynarstwo Wielkopolskie i Pomorskie powinno w tym okresie posiadać dość zboża do przemiału względnie mieć w odpowiednich śpichrzach zamagazynowaną mąkę, by ciągłąść pracy utrzymać.

„Niestety finansowana Niemczyzna w Polsce, różne „Genosenschafty“, mocna w kapitały z Berlina, posiada na naszej ziemi całą sieć placówek gospodarczych działających na rozkaz Berlina. Jak słuchy krążą niemieckie majątki ziemskie w Wielkopolsce i na Pomorzu posiadają dość zboża i wstrzymują się z podażą celowo. Podobno wstrzymali się ze sprzedażą zboża dla wojska, by takowe przetrzymywać na ew. przyjęcie swoich „Kamratów“ względnie zgłosić przy nadchodzących pożyczkach pod zastaw rejestrowy.

Nasz brat Polak oddaje ostatnią koszulę wszystko robi by Ojczyznę ratować, niesie ostatni grosz do Urzędu Skarbowego na podatek, oddaje zboże dla Armji, nic nie ukrywa lecz ścierpieć nie może, gdy widzi tak rażącą niesprawiedliwość, że Niemiec z Żydem dzięki naszej głupiej tolerancji opływają w dostatek. Czas skończyć z Genosenschaftami.

Zbożowiec

Odpowiedzi redakcji i administracji

W. P. Czesław Szmydyngier, Sokółka. — List Pański oddaliśmy do załatwienia p. Annie Dziamarze, Łódź, ul. Zgierska 7.

W. P. Józef Banasiak, wieś Powoda. — Bądź Pan łaskaw zwrócić się listownie do p. Witolda Modrzejewskiego. Wieluń, Traugutta 20, który Panu w sprawie poszukiwanego sklepu udzieli wyczerpujących informacyj.

W. P. Julian Borowiak, Kalisz. — Ogłoszenia, o które Pan zapytuje, zostały nam nadesłane do wydrukowania przez Wydział Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, ul. Św. Marcina 65. Zechce więc Pan zwrócić się listownie pod wskazany adres, załączając znaczki pocztowe na zł. 1.— na odpowiedź.

W. P. W. Marciniak, Aleksandrów. — B. dziękujemy za współpracę. Wierszy okolicznościowych w tygodniku nie zamieszczamy.

Szkolenie fachowców dla handlu zagranicznego

Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje, iż Komisja Stypendialna, powołana przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu w celu skoordynowania i zorganizowania akcji szkolenia fachowców dla handlu zagranicznego, zamierza w miesiącu wrześniu rb. dokonać nowego przydziału w handlu zagranicznym praktyk.

Kandydatom na praktyki zagraniczne stawia się następujące zasadnicze warunki:

1) nieprzekroczony wiek 28 lat,

2) znajomość przynajmniej dwóch języków obcych,

3) ukończone studia handlowo-ekonomiczne

4) ukończoną służbę wojskową.

Praktyki krajowe będą się odbywały w firmach i instytucjach handlu zagranicznego w Warszawie, Gdyni i ośrodkach przemysłowych R. P. Praktyki zagraniczne będą uzupełnieniem praktyk krajowych, w celu umożliwienia stypendyście dalszej specjalizacji w obranej gałęzi handlu zagranicznego. Stypendia podlegają zwrotowi.

Kandydaci na praktyki krajowe mogą być absolwentami liceów handlowych, administracyjnych oraz wyższych uczelni ekonomiczno-handlowych; praktyki krajowe trwać będą minimum 1 rok. W czasie odbywania praktyki krajowej kandydaci Komisji Stypedialnej otrzymują wynagrodzenie około zł. 150 miesięcznie.

Kandydatami na praktyki zagraniczne będą osoby, które z dodatnim wynikiem odbyły praktykę krajową kontrolowaną przez Komitet Organizacji Wywozu Rady Handlu Zagranicznego; praktyki zagraniczne trwać będą 1 — 2 lat. W czasie odbywania praktyki zagranicą, kandydaci Komisji Stypendialnej otrzymują wynagrodzenie w wysokości ca 75 proc. płacy urzędnika kontraktowego polskiej służby konsularnej na danym terenie.

Jako kryterium preferencyjne przy ocenie kandydatur przyjmować się będzie:

a) ukończenie wyższej uczelni handlowej, której program studiów uwzględnia specjalnie handel zagraniczny) np. Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie), ukończenie Liceum Handlu Morskiego w Gdyni, lub ukończenie kursu Eksportowego

b) posiadanie umiejętności biurowych (pisanie na maszynie, stenografia i t p.)

c) praktyczna znajomość branży.

Odstępstwa od ustalonych wyżej zasad mogą być czynione w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Kandydaci, ubiegający się o stypendium winni osobiście złożyć podanie wraz z odpisami świadectw do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi (Al. Kościuszki 4, wydział Szkolnictwa Zawodowego)

KUPUJESZ — PRZEJRZYJ OGŁOSZENIA

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma z wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków" i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, ═══ półrocznie zł. 4.—, ═══ rocznie zł. 7.—

Wydawca: Ewaryst Zwierzewicz. Komitet redakcyjny: Ewaryst Zwierzewicz, Zbigniew Michalak, Feliks Gągalski.
Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Redaktor przyjmuje od 17—18-ej. Drukarnia B. Kazulaka, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.